

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

Przeżyć czas pandemii mogą pomóc wzajemne relacje rodzinne, o ile będą pełne życzliwości i pomocy.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Czy młodzi czytają papieża?



Ks. Paweł Borowski

Finałiści z regionu toruńskiego wykazali się ogromną wiedzą i erudycją

Młodzież nie sięga do tekstów Jana Pawła II, nie inspirowanie się jego nauczaniem i w ogóle nie jest nim zainteresowana. Wielu zgodziłoby się z taką tezą. A tymczasem jest inaczej i mamy na to dowody!

Dwadzieścia jeden osób, uczeń i uczniów szkół średnich z województwa kujawsko-pomorskiego, wzięło udział w Konkursie Papieskim – sprawdzanie wiedzy o życiu i nauczaniu Jana Pawła II. Zaś czworo z nich, najlepsi z najlepszych, wzięło udział w finale, który odbył się w sobotę 20 czerwca. W gronie finalistów byli: Natalia Wzorek (I Liceum Ogólnokształcące w Świeciu) – zwyciężczyni konkursu, a także Michał Karłowicz (Liceum Akademickie w Toruniu), Agnieszka Tarczyńska (III Liceum Ogólnokształcące we

Konkurs organizowany jest od

16 lat.

Włocławku), Katarzyna Kurkiewicz (Liceum Profilowane w Radziejowie).

Aby dotrzeć do finału, czworo uczestników musiało wykazać się determinacją i przebrnąć aż trzy etapy konkursu. Najpierw wzięli udział w quizie on-line, a następnie wypełnili test internetowy ze znajomości życia i nauczania Jana Pawła II. W kolejnym etapie każdy z uczestników napisał esej, w którym wyraził własne przemyślenia na kanwie papieskiego nauczania. A pisali o niebezpieczeństwach wolności i konieczności jej zdobywania, a także o pracy nad sobą w kontekście współczesnych wyzwań, które stoją przed młodzieżą. W finale, który miał charakter ustnych przesłuchań przed komisją konkursową, bronili swoich prac i odpowiadali na pytania związane z podjętym tematem. Nagrodą główną w konkursie

jest pielgrzymka do Rzymu w gronie zwycięzców z pozostałych ośmiu regionów.

– Rozmowy z tymi młodymi ludźmi budują wiarę w młodzież – mówi Witold Jankowiak, koordynator konkursu w regionie toruńskim – To są bardzo wartościowe osoby, zaangażowane i gotowe do podejmowania wysiłku. Czas, który poświęcili na zgłębianie nauczania Jana Pawła II, będzie procentował duchowo i intelektualnie.

Konkurs Papieski to ogólnopolska inicjatywa, którą od 16 lat prowadzi Instytut Tertio Millennio. Można o nim przeczytać na stronie internetowej www.konkurspapieski.pl.

Miejscem przesłuchań finałowych było Centrum Dialogu im. Jana Pawła II w Toruniu. **n**

WITOLD JANKOWIAK



Kapituła katedralna wzbogaciła się o nowego kanonika

Patron dla każdego

TORUŃ W uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela swój odpust przeżywała parafia katedralna w Toruniu. Było to również święto miasta i Kapituły katedralnej.

Odpustową Eucharystię, którą sprawował bp Wiesław Śmigiel, poprzedziła instalacja nowego kanonika. Wprowadzenia dokonał prepozyt Kapituły katedralnej ks. prał. Marek Rumiński. Ksiądz kanonik nominat Stanisław Adamiak, rektor toruńskiego Wyższego Seminarium Duchownego, złożył wyznanie wiary oraz objął symbolicznie ołtarz katedralny i stalle.

Proboszcz parafii podkreślił, jak wielką rolę pełni św. Jan Chrzciciel w życiu miasta i kościoła toruńskiego. – Historia wiele razy dowiodła, że jego opieka nad miastem chroniła przed katastrofami i innymi zniszczeniami, dawała mieszkańcom siłę

do podnoszenia się po dziejowych tragediach. Teraźniejszość dowodzi, że św. Jan opiekuje się naszym miastem w czasie pandemii koronawirusa. Chcemy podziękować mu, że uchronił nas od masowych zarażeń – powiedział duszpasterz.

W homilii ks. kan. Stanisław Adamiak zwrócił uwagę na to, że osoba i wizerunek św. Jana Chrzciciela wielokrotnie pojawiają się w literaturze i sztuce. Zauważył, że styl życia świętego, sposób ubierania, odżywiania, a także nauczanie były mocno surowe, wręcz radykalne. Wielu osobom się to nie podobą, w ostateczności doprowadziło to do jego męczeńskiej śmierci. Miał jednak w sobie wiele łagodności dla prostych, zwykłych ludzi, nauczał o sprawiedliwości, potrzebie dzielenia się z biednymi, stosunkach międzyludzkich, upominał z troską i miłością.

Kaznodzieja zaznaczył, że zarówno śmierci jak i narodzeniu św. Jana towarzyszyły konflikty. Elżbieta i Zachariasz nie chcieli celowo wywołać sporów w związku z wyborem imienia dla syna, nie chcieli też zdradzić tradycji czy wyróżniać się w społeczeństwie. – Rodzice Jana wiedzą, że zdarzyło się coś nadzwyczajnego, nastąpiła wyjątkowa interwencja Boga, który wymaga czegoś nowego – wskazał duszpasterz. I dodał: – Zgodnie ze swoją tożsamością, w nowy sposób tak odczytali znaki czasu, które otrzymali. **n**

EWA MELERSKA

Potrzeba Boga

BRATIAN Misje pod hasłem „Bóg jest miłością” odbyły się w parafii św. Brata Alberta w dniach 14-21 czerwca.

Jaki jest cel misji? Głoszone są dla gorliwych, aby ich umocnić; dla niechętnych i wątpiacych, aby spróbowali ponownie uwierzyć; dla niewierzących, aby przemyśleli swoje decyzje i lepiej poznali to, co odrzucają oraz głębiej zrozumieli żyjących obok chrześcijan.

Taki cel przyświecał proboszczowi bratniańskiej parafii, który postanowił, by misje odbyły się mimo pandemii. Wygłosili i przeprowadzili je redemptoryści z Torunia – o. Władysław i o. Jarosław. W czasie misji odbyła się 24-godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu i odpust parafialny.

Misjonarze odwiedzili chorych, modlili się za zmarłych, poprowadzili nabożeństwa z odnowieniem przyrzeczeń chrzcielnych i małżeńskich oraz zawieźli Bogu pod krzyżem na placu kościelnym wszystkich parafian, z którymi wspólnie odmówili *Credo*.



Misje to czas odnowienia przyrzeczeń małżeńskich

Proboszcz ks. kan. Edward Barański był zbudowany postawą swoich parafian, którzy licznie uczestniczyli w misjach. Na zakończenie duszpasterz powiedział: – Wierzę, że dzisiaj w świecie tak złaicyzowanym i konsumpcyjnym można budować przyszłość Kościoła, opartą na miłości do Boga i bliźnich, mimo że mówi się ciągle, że coraz mniej ludzi chodzi do kościoła i praktykuje. Człowiek naprawdę potrzebuje Boga. Te misje były świadectwem wiary moich parafialnych rodzin, że Jezus Chrystus jest miłością. **n**

VIOLETTA SELERZYŃSKA

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Ewa Melerska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85

Warta przy Jezusie



Zdjęcia: ks. Paweł Borowski

Posługa ceremoniarza to nie tylko zaszczyt, ale także wezwanie do gorliwości

Sługa, świadek, strażnik i przewodnik – to cztery zadania jakie stoją przed ceremoniarzem, który ma troszczyć się nie tylko o piękno liturgii, ale także o piękno własnego wnętrza i świata, w którym żyje.

KS. PAWEŁ BOROWSKI

Taką misję otrzymało 27 młodych mężczyzn, którzy w sobotnie południe (20 czerwca) otrzymali z rąk bp. Józefa Szamockiego błogosławieństwo do pełnienia posługi ceremoniarza w swoich parafiach. Od lat służyli w świątyniach jako ministranci i lektorzy. Przyszedł czas na kolejny etap ich posługi, która – jak podkreślił bp Józef – jest nie tylko zaszczytem, ale także wezwaniem do jeszcze gorliwszej służby i autentycznego świadectwa.

Zagubieni

Nawiązując do ewangelicznej historii zgubienia Jezusa przez Maryję i Józefa można śmiało powiedzieć, że kilkunastoletni Jezus wcale się nie zgubił. On był tam, gdzie było Jego miejsce. To poszukiwania odbywały się w miejscach niewłaściwych. Ten, kto spędza czas przy Bogu najpełniej odnajduje siebie samego.

Ksiądz biskup zwrócił się w homilii do rodziców nowych ceremoniarzy i podziękował im za świadectwo wiary i wychowanie, które zaowocowało przyłgnięciem do Jezusa i pragnieniem budowania z Nim swojego



W uroczystości uczestniczyły rodziny nowych ceremoniarzy

Posługę
ceremoniarza
przyjęło

27
lektorów.

życia. – Dzięki waszej postawie wasi synowie z odwagą podejmują publiczną służbę w Kościele – powiedział bp Józef. Dzięki przyłgnięciu do Kościoła możemy uchronić się przed zgubieniem samego siebie, ale także przed zgubieniem w swoim życiu Jezusa.

Strażnicy

Ceremoniarz ma być strażnikiem wielkiego skarbu Kościoła, którym jest Jezus. – W naszych świątyniach będziecie trzymać wartę przy Jezusie, aby Go nie zgubić oraz swoją postawą ukazywać Jezusa innym, pomóc im Go odnaleźć – zwrócił się do nowych ceremoniarzy ksiądz biskup.

Owo bycie strażnikiem wiąże się także z cierpieniem. Dlaczego? Bo „cierpienie jest nieodłącznym towarzyszem prawdziwej miłości”. Miłość, która popycha tych młodych mężczyzn do jeszcze gorliwszej służby sprawia, że każdy zagubiony człowiek, który oddał się do Boga, a którego spotkają na swojej drodze będzie powodem bólu. Jednak Chrystus, który także cierpi z powodu zagubienia swoich dzieci, jako Dobry Pasterz zawsze wyrusza na ich poszukiwanie, nawet gdy trzeba przemierzać drogę przez pustynię lub wśród cieni. Strażnik, którym staje się ceremoniarz, jest zatem wezwany, by iść z Chrystusem wszędzie tam, gdzie są zagubieni bracia.

Nie chodzi zatem tylko o stanie przy ołtarzu czy dbanie o poprawny przebieg Liturgii, ale o trwanie przy Chrystusie w każdej chwili życia, w każdej sytuacji i w każdym środowisku oraz o dbanie o piękno tego życia i tych środowisk. To piękno może wnieść tylko Jezus, którego ceremoniarz zanosí wszędzie tam, gdzie Bóg go posyła.

Nowi ceremoniarze pochodzą z siedemnastu parafii diecezji toruńskiej. Do przyjęcia posługi przygotowywali się przez szereg spotkań formacyjnych, których celem było zarówno głębsze poznanie liturgii, jak i kształtowanie postawy służby względem wspólnoty Kościoła. **n**



Iwona Ochotny

Dziecko zdolne jest do wiary bezwzględnej i ufnej

Upragniony dar

Trwająca pandemia utrudniła przystępowanie do sakramentów świętych wszystkim katolikom, na szczęście wielu spośród wierzących nie rezygnuje ze spotkań sakramentalnych. A może ktoś właśnie teraz odkrywa wiarę na nowo?

S. RAFAELA OLSZOWA CSDP

Jak to dobrze, że pośród zagubionego świata są jeszcze w naszych polskich rodzinach dzieci, które pragną spotkać się z Chrystusem Eucharystycznym w Komunii św. Ufajmy, że nie będzie to tylko chwilowe pragnienie.

Tęsknota najmłodszych

W Ewangelii czytamy o słowach i postawie Jezusa wobec dzieci. Apostołowie zabraniali dzieciom przychodzić do Jezusa. Mimo to On zawsze je przyciągał i podkreślał, że każdy z nas ma się stać jak dziecko. Ewangeliczne dzieci, mimo oburzenia Apostołów, nie rezygnują ze spotkania z największym ich Przyjacielem – Jezusem.

Dziecko zdolne jest do wiary bezwzględnej i ufnej. Czy taką wiarę wynieśliśmy ze swego domu rodzinnego? Jeżeli tak, bądźmy wdzięczni swoim bliskim; jeżeli nie, uczmy się takiej wiary od dzieci.

Kiedyś ks. Józef Tischner w Krakowie powiedział kazanie dla dzieci. Opowiedział im o tym, co stworzył Bóg. Kiedy dzieci wymieniły po kolei wszelkie stworzenia, ksiądz zapytał: Które stworzenie udało się Panu Bogu najbardziej? Wówczas do mikrofonu podeszła mała dziewczynka i powiedziała: „To chyba ja”. Ksiądz ją pochwalił i powiedział: „Bardzo dobrze powiedziała! Bo przecież, gdy człowiek nie wierzy, że się udał Panu Bogu, to jest mu smutno i źle, i nie chce mu się żyć”. W oczach Pana Boga każdy z nas jest

piękny, ważny i udany. Dziecięca wiara powinna być wzorem dla naszej, często rutynowej postawy wobec Boga. Podziwiam rodziny, które nie bacząc na przeciwności, pragną spełniać wymagania swej wiary i dążą do inicjacji chrześcijańskiej swych dzieci przez sakramenty. Cieszę się z dzieci, które Jezus pociąga swoją miłością, wzorem ich świętych poprzedników: św. Stanisława Kostki, św. Marii Goretti, św. Agnieszki, św. Dominika Savio i wielu innych świętych patronów.

Wiarą dziecka Bożego wyróżniała się w otoczeniu bł. Maria Karłowska, o czym świadczą modlitwy zapisane w tekstach rekolekcyjnych dla sióstr pasterek: „O Jezu w Przenajświętszym Sakramencie, jak mi daleko jeszcze do świętości! Jak mało staram się naśladować Cię w życiu Twoim, w Tabernakulum, na Ołtarzach naszych! Wybacz, o mój drogi Oblubieńcze, wybacz! Ty widzisz szczerą żal moją, boleść duszy mojej i postanowienie moje, aby Cię odtąd prawdziwie pocieszać w Najświętszym Sakramencie

utajonego, naśladować Twoje życie poświęcenia się. Błogosław moją dobrą wolę i użyż mi łaski, abym do śmierci wierną została temu pragnieniu!”.

Nie pozwólmy, by wszechobecne reklamy, gry komputerowe, internet i mass media kształtowały duchowość naszych dzieci. Nieważne, ile mamy lat... Obudźmy w sobie dziecko ufnie wobec Boga, otwarte na Jego działanie, wszak wszyscy jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi – jak Jezus.

Drogowskaz młodości

Wiara nie jest czymś danym raz na zawsze, trzeba się o nią troszczyć, dbać o jej rozwój. W życiu człowieka są etapy, gdy wiara jest pewna, ale są też dni zwątpienia czy osłabienia. Poszukiwanie Boga stanowi część drogi wiary. Prawdziwie wierzącym jest ten, kto chce wzrastać mimo bólu i trudności. Żywa wiara często narażana jest na kryzysy i poddawana próbie. Doświadczają tego wszyscy, a szczególnie młodzi ludzie. Okres dorastania jest czasem decyzji, wyborów, szukania i powątpiewania.

Najważniejszy wymiar wiary przedstawił na zakończenie XX Światowego Dnia Młodzieży Ojciec Święty Benedykt XVI, gdy sprawował Eucharystię na błoniach Marienfeld pod Kolonią dla około miliona osób. W homilii papież przybliżył tajemnicę Eucharystii i jej znaczenie w życiu chrześcijanina, Kościoła i świata. „Droży Młodzi! On [Chrystus] jest w nas — powiedział Ojciec Święty — a my w Nim. Jego dynamika udziela się nam, a przez nas chce dotrzeć do innych, aż ogarnie cały świat, aby Jego miłość stała się dominującą miarą świata... Okazujcie to ludziom, okazujcie to światu, który czeka właśnie na takie świadectwo uczniów Jezusa Chrystusa i przede wszystkim dzięki świadectwu waszej miłości może odkryć gwiazdę, za którą idziemy. Idźmy naprzód z Chrystusem i żyjmy, prawdziwie adorując Boga! Amen”.

Jezus w Eucharystii pragnie być drogowskazem dla młodego człowieka. Obyśmy potrafili przychodzić z pomocą młodym ludziom i stawali się narzędziem Pana na drodze ich poszukiwań największych wartości.

Kotwica wątpiących

Ksiądz Norbert Sarota w swym artykule *Eucharystia w naszym życiu* zauważa, że osoba wątpiąca w Eucharystię należy do najbardziej nieszczęśliwych, gdyż nie jest w stanie pojąć Wielkiego Cudu pochylecia się Bóstwa nad człowieczeństwem. I dodaje, że „sam naj-

Eucharystia, jako największy Dar i Skarb dany nam od Boga, powinna zajmować pierwsze miejsce w życiu każdego człowieka wierzącego.

świętszy Bóg wydaje się w nasze ręce, a prawdę tę potwierdzają słowa wypowiedziane przez kapłana w czasie sprawowania liturgii eucharystycznej: Oto wielka Tajemnica wiary. Jakże absurdalne w tym świetle wydają nam się wymówki osób, które nie uczestniczą w największym Darze Pana, jakim jest Eucharystia”.

najgłębszego ukrycia się Boga, każdy człowiek zbliża się dzięki swojej wierze. Wtedy też Eucharystia staje się dla nas źródłem wszelkich łask, z których czerpiemy siłę i moc do codziennego życia, kształtuje nasze życie duchowe i wyraża naszą miłość do Kościoła. Drogą pogłębiania życia wewnętrznego jest adoracja, która pozwala nam głębiej zapuścić korzenie w miłości Chrystusa i wzmacnia w nas postawę miłości i oddania Bogu oraz bliźnim.

Błogosławiona Maria Pasterka zachęcała swoje siostry do dobrego przygotowania serca dla przychodzącego w Komunii św. Pana. Eucharystia jako największy Dar i Skarb dany nam od Boga powinna zajmować pierwsze miejsce w życiu każdego człowieka wierzącego, bowiem tylko ona może przedłużyć nasze życie w szczęśliwą wieczność. Czy potrzeba nam więcej argumentów, by uczestniczyć w Eucharystycznej Uczcie Miłości i zapraszać do udziału w Niej swoich bli-



Beata Nowak-Latańska

Idźmy naprzód z Chrystusem i żyjmy, prawdziwie adorując Boga

W Wierczniku – według ks. Saroty – rodzi się dla świata nowa obecność Chrystusa, która jest owocem Jego śmierci – Eucharystia. Chrystus uobecnia się wszędzie tam, gdzie wypowiedziane są święte słowa ustanowienia. Podczas Mszy św. wraz z kapłanem jesteśmy świadkami tego, że Eucharystia rodzi prawdziwą miłość, jest przedłużeniem tajemnicy Wcielenia Chrystusa. Świadczyliśmy również, iż przez Eucharystię stale powraca i odnawia się w sposób sakramentalny odkupienie świata. Do tego Sakramentu

skich? Świadomi ogromnej odpowiedzialności za Kościół, świat i nieskończone Boże dary, na czele których Pan daje nam Eucharystię, zabiegamy usilnie nie tylko o obecność ludzi wierzących w naszych świątyniach parafialnych na Mszy św., ale i godny i pełny ich udział, o jakim pouczała swoje nowicjuszki bł. Matka Maria: „Mój Boże daj, abym obecną była na tej Mszy św. z całym nabożeństwem, jakiego ode mnie wymaga prawdziwa obecność Chrystusa Pana, który jest w Niej ofiarowany”. n

Wolność jest w nas

Wywalczyć wolność



Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miasta i Gminy Lidzbark, Biuro ds. Promocji i Turystyki

Świętowanie setnej rocznicy
powrotu do Macierzy

Za górami, za lasami... a dokładnie między Jeziorem Lidzbarskim, a szaloną rzeką Wel, w otoczeniu Górnienieko-Lidzbarskiego i Welskiego Parku Krajobrazowego leży małe, uroczne miasteczko – Lidzbark Welski.

RENATA CZERWIŃSKA

Nie należy go mylić z Lidzbarkiem Warmińskim, stolicą Warmii, znanym z historii ośrodkiem kulturalnym. Lidzbark położony w naszej diecezji przypomina, że małe też jest piękne. Jeśli nie znajdziecie czasu, aby przyjechać tam w te wakacje, zawsze możecie odbyć podróż w czasie. Na przykład na podstawie książki Franciszka Skibickiego *Lidzbark naszych przodków*.

W Lautenburgu

To zbiór fotografii z początku XX wieku. Na niektórych pocztówkach widać jeszcze niemiecką nazwę Lautenburg – choć pierwsi mieszkańcy tych ziem, jeszcze przed przybyciem Krzyżaków w XIV wieku, nazywali osadę Ludbarć,

czyli miejsce, w którym zbierano miód. Nad miastem pełnym zieleni górują białe wieże kościołów – katolickiego: św. Wojciecha i ewangelickiego: Jezusa Żyjącego (zbudowanego na miejscu dawnej świątyni Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w najstarszej dzielnicy miasta). W stronę Brodnicy można pojechać koleją, a do Działdowa wiedzie brukowana droga. Jak na przygraniczne miasto przystało, w hotelach zamieszkują na przemian Niemcy i Rosjanie. Pod kamieniczkami na rynku stoją dorożki – to klienci apteki, piekarni, cukierni, a może fryzjera. Na jednej z fotografii dwie dziewczyny, za nimi niemiecki napis „Gasthaus zum Bahnhof”. Miny mają dość zafasowane. Nad czym się zastanawiają? Może nad tym, kiedy wreszcie będą mogły mówić po polsku?

Oblicza patriotyzmu

W 1772 r. Lidzbark – na przełomie tylko kilku dziesięcioleci wyniszczony przez dżumę, nieurodzaj, pożar i plagę szarańczy – dostał się w ręce pruskie. Władze szybko zrobiły spis ludności, na podstawie którego podwyższyły podatki. W ekspresowym tempie sprowadziły też kolonizatorów – urzędników, rolników, rzemieślników. Dobra kościelne skonfiskowano i upaństwowiono. Przystąpiono też do reformy szkolnictwa. Wprowadzono przymus szkolny dla dzieci w wieku 5-13 lat, a język niemiecki stopniowo stawał się jedynym językiem w edukacji. Oczywiście powodowało to sprzeciw ludności wiejskiej – jednak bezskuteczny. Za to jako ciekawostkę warto wspomnieć, że lidzbarscy



Uroczystości patriotyczne już po polsku

protestanci, którzy wybudowali swój kościół w 1829 r., sprawowali w nim nabożeństwa po polsku.

Co na to wszystko lidzbarczanie? Na przestrzeni 148 lat uczestniczyli we wszystkich zrywach niepodległościowych. Ostoją polskości były liczne stowarzyszenia, a nawet założona w 1889 r. straż pożarna. Lokalny historyk dr Michał Dzimira, prezes Towarzystwa Miłośników Lidzbarka Welskiego, wymienia osoby zaangażowane w działania patriotyczne tylko na przełomie XIX i XX wieku: to ziemianie, np. Stefan Różycki z Wlewska czy Ignacy Mieczkowski z Ciborza, to późniejszy starosta brodnicki Władysław Olszewski czy komisaryczny burmistrz Lidzbarka Leon Pluciński, prezes Rady Ludowej Adam Ziemiński i kierownik szkoły Franciszek Krykant. Ale to także rzemieślnicy, jak Antoni Kamiński – kowal, który przekradł się przez granicę pruską i wstąpił do wojska polskiego. On też razem z żołnierzami błękitnej armii wjeżdżał rankiem 18 stycznia 1920 r. do wreszcie polskiego Lidzbarka.

Radość wolności

Lidzbark, podobnie jak Działdowo, szczęśliwie został przyznany Polsce ze względu na ranę połączenia kolejowego. Wojska niemieckie wychodziły z miasta o ósmej rano, a już o 8.30 przybył do Lidzbarka pierwszy, zaledwie dziesięcioosobowy oddział wojsk polskich pod dowództwem por. Stanisława Dowgirda-Ptaszka. Objęchali konno rynek, zatrzymali się pod

Ta ziemia już zawsze będzie polska.

oknem Leona Plucińskiego i zaśpiewali *Rotę*. W dwie godziny później do miasta przybył duży oddział 2. batalionu 47. pułku strzelców kresowych pod dowództwem por. Rudolfa Czerkiewskiego. Na rynku wybuch entuzjazmu – bramy triumfalne, girlandy kwiatów, chorągiewki, śpiew *Boże, coś Polskę*.

Porucznik Czerkiewski zapewnił licznie zgromadzone dzieci – wśród nich starościankę Marię Olszewską – że ta ziemia już zawsze będzie polska.

Starosta brodnicki Władysław Olszewski był w mieście, w którym zatrzymały go obowiązki, ale przysłał piękny telegram. Potem jeszcze uroczysta Msza św. w parafialnym kościele z porwijącym kazaniem, defilada wojskowa, liczne zabawy. Radość opanowała miasto.

W dwudziestolecie międzywojennym na lidzbarskim rynku, który nie nazywał się już Markt, Alexanderplatz ani Hindenburgplatz, ale plac gen. Hallera, odbywały się pokazy mody, a w niedalekim Ciborzu otwarto lotnisko. Na plażach położonych nad jeziorem zaroilo się od mieszkańców, otwarto leśniczówkę miejską, a teatry tętniły życiem. Trwało to aż do dramatycznych wydarzeń II wojny światowej. W styczniu 1945 r. Armia Czerwona niemal doszczętnie zniszczyła miasto. Na szczęście lidzbarczanie tak łatwo się nie poddają. Odbudowali Lidzbark, a o swojej wolności opowiadają nie tylko słowem pisanym, ale i za pomocą przedstawień teatralnych. Ale o tym musicie się już przekonać na własne oczy. ①

Tata w akcji

Wakacyjne relacje

Przyszła upragniony czas wypoczynku, dłuższej przerwy od szkoły i nieco krótszej od pracy. Jak go przeżyć, żeby nie okazał się straconym?

JACEK NASADZKI

Podobnie, jak w ubiegłym roku, nie będzie nam dane spędzić wakacyjnego czasu na wspólnotowych rekolekcjach. Wtedy „pokonał” nas błogosławiony stan małżonki i oczekiwanie na narodziny kolejnego potomka, a teraz „załatwiła” nas pandemia.

Odmrażanie

Pomimo panujących od długiego czasu dodatnich temperatur, coś wciąż się odmraża: a to kościoły, a to restauracje, a to hotele. Skoro już się odmroziło, mogliśmy zaplanować wakacje. Było to dość łatwe, gdyż z pomocą przyszło nam zaprzyjaźnione małżeństwo – dobrze mieć takich aniołów obok siebie. Temat był szybki, decyzja przyszła jak z płatka, a budżet domowy udźwignie nasze plany i marzenia. Jedziemy w góry! Cóż to była za radość kiedy nasze ustalenia zkomunikowaliśmy dzieciom. Ileż pytań zagościło na ich ustach. Czyste szaleństwo. Postanowione – jedziemy!

W zasadzie nie ma co się dziwić tej obłędnej radości, gdyż minione miesiące dały się we znaki wszystkim, nie tylko naszej rodzinie. Z uwagi na całoroczny trud nauki, pracy i domowych obowiązków, każdy członek naszej rodziny z ogromną satysfakcją przyjął projekt wakacyjnej eskapady.

Plan gry

Tata w akcji razem z mamą przygotowali plan gry. Góry to jeden z punktów wakacyjnej przygody. Z uwagi na



Iwona Ochotny

Jak dobrze, że czas wakacyjnej radości możemy dzielić ze sobą

dostępny czas oraz posiadanie licznej rodziny i dobrych znajomych, nasze letniskowe zamierzenia obudowaliśmy dodatkowymi pozycjami. Najpierw kilka dni w jednym z sanktuariów maryjnych i spotkania z bli-

Dobrze, że posiadamy relacje z różnymi osobami.

skimi naszej rodziny kapłanami. Następne kilka dni to wspomniane góry, gdzie przebywać będziemy z zaprzyjaźnionym małżeństwem i ich dziećmi. Kolejny punkt wakacyjnego programu to polskie morze. Jednak zanim dojedziemy na piaszczyste i – miejmy nadzieję – słoneczne plaże Bałtyku, zamierzamy spotkać się z kolejnym zaprzyjaźnionym małżeństwem i ich latoroślami.

Bliskość

Analizując moment pojawienia się pomysłu na takie, a nie inne spędzenie urlopu, planowanie poszczególnych jego punktów, a także towarzyszące im przygotowania, trudno nie zauważyć, że za każdym razem wiążą się one z jakimiś postaciami, zawsze bliskimi naszej rodzinie. Uświadomiłem sobie właśnie, jak dobrze, że posiadamy relacje z różnymi osobami. Jak dobrze, że czas wakacyjnej radości będziemy mogli dzielić z innymi osobami i przyjaciółmi. Wszystko inne – miejsca, do których się udamy, widoki, które będziemy podziwiać, czy też opalenizna, którą (być może) złapiemy, przechodzą na dalszy plan, są mniej ważne.

Niech każdy z nas przeżyje wakacje w relacji i napawa się nie tylko oferowanymi nam atrakcjami, ale przede wszystkim towarzystwem innych ludzi, oczywiście na czele z małżonkami i dziećmi. **n**